

Terapia solidarności

Posłuszna zaleceniom, by nie wnikać w dramat dzwoniącego, kobieta spytała ze spokojem:

– Wierzy pani, że mogę się na coś przydać?

Rozmówczyni zareagowała pełna goryczy:

– Nikt nie może mi pomóc, a nawet tego nie chcę. Nienawidzę świata i wszystkich ludzi. Jestem nieszczęśliwa i mam zamiar zakończyć ten bezsensowny żywot.

Gdy nie usłyszała, żadnej odpowiedzi, mówiła dalej:

– Jestem bogata. Mieszkam w pięknym domu, w najlepszej dzielnicy tego miasta. Mam dwójkę dzieci: syna i córkę; obydwie mają rodziny, dzieci. Mam czwórkę wnuków. Należę do śmietanki towarzyskiej, uczęszczam do Klubu. W moim domu mam zainstalowane dwie linie telefoniczne. Jednak zawsze, gdy któryś z aparatów dzwoni i podnoszę słuchawkę, to tylko pomyłka. Podsumowując: nikt się mną nie interesuje! Gdy kończą się formalne spotkania, nikt nie jest już moim przyjacielem.

– Więc – przerwała jej kobieta, wyczuwając okazję do pomocy – może pozwoli pani, że od czasu do czasu do pani zadzwonię?

– W jakim celu?

– Potrzebuję przyjaciółki.

Zapadła cisza, którą po chwili przerwały słowa:

– Ale pani mnie nie zna – odpowiedziała rozmówczyni, nieco bardziej spokojna.

– To nie jest istotne. Poznam panią później. Proszę mi podać swój numer.

– Nie mam zwyczaju przekazywać go nieznajomym.

– Więc w jaki sposób chce pani, by ktoś do pani zadzwonił, skoro pani tego unika?

Po chwili wahania rozmówczyni podyktowała jednak swój numer i podała swoje imię.

Dwa dni później kobieta oddzwoniła do nieznajomej.

Poruszały z początku jedynie ogólne tematy. Powtórzyły jednak rozmowę wielokrotnie.

Po kilku miesiącach postanowiły poznać się osobiście w kawiarni.

Nieco później, kobieta zaprosiła rozmówczynię do swojego domu. Dziś obydwie pracują w „SOS dla życia” i, gdy tylko dzwoni telefon i ktoś prosi o pomoc, ta, która niedawno potrzebowała wsparcia, daje je teraz innym z miłością.

Nauczyła się kochać. Stała się potrzebna, solidarna.

Otrzymuje miłość ten, który ją daje. Być może nie zawsze od osoby, której ta miłość jest oferowana. Ale to nie istotne, o ile się kocha.

Samotność to choroba, która rodzi się z egoizmu.

Gdy ktoś postanawia wyzwolić się ze skorupy własnego ja, staje się bogatszy o miłość i solidarność.

Duch Ignatus

fragment książki „Sob a Protecao de Deus” [Pod opieką Boga],
psychografia Divaldo Franco